

# ENERGETYCZNA NAIWNOŚĆ: POLSKA NIE WEŹMIE UDZIAŁU W PRYWATYZACJI UKRAIŃSKICH GAZOCIĄGÓW

Według optymistycznego scenariusza, Ukrainie uda się wyłonić inwestora do swoich gazociągów już pod koniec 2018 lub na początku 2019 roku. Za faworyta do współzarządzania ukraińską GTS uważane są słowacki Eustream i włoski Snam S.p.A. Zaplanowane w dalszej perspektywie wyodrębnienie osobnego operatora podziemnych przechowalni gazu stwarza szanse dla polskiego zaangażowania w ten projekt. Z uwagi na komplikacje technologiczne, sfinalizowanie ewentualnego udziału w podobnym przedsięwzięciu może dojść do skutku nie wcześniej niż za dwa lata.

## Wojna gazociągów

Determinacja Federacji Rosyjskiej w zakresie budowy gazociągów omijających Ukrainę stwarza dla Kijowa poważne zagrożenie dla funkcjonowania systemu gazociągów (GTS). Sukces rosyjskich projektów gazociagowych (Nord Stream – 2 i obydwie nitki Turkish Stream) oznaczałyby, że po 31 grudnia 2019 roku (po upływie terminu kontraktu tranzytowego między Naftohazem i Gazpromem) przez terytorium Ukrainy do UE płynęłyby śladowe ilości gazu. Oprócz strat finansowych (2,5–3 mld USD rocznie) byłoby to nie lada wyzwanie technologiczne, bowiem 80% ukraińskich rur stałoby się bezużytecznymi.

Bezpośredni wpływ na sukces rosyjskich projektów gazociągów eksportowych mieć będzie przebieg wydarzeń wokół egzekwowania ustawy sankcyjnej USA z sierpnia ub.r. Na ile dokument ten będzie powstrzymywał chęć firm zachodnich od udziału w rosyjskich projektach gazociągów eksportowych – do dziś do końca nie wiadomo. Niedawno Moskwa zdecydowała sprawdzić kolejny mechanizm omięcia sankcji i czujność Waszyngtonu. Chodzi o kontrakt z norweską firmą Kværner, która ma wykonać drobne prace na wybrzeżu Bałtyku w ramach projektu Nord Stream–2. Kontrakt opiewa na niewielką sumę (prawie 72 mln USD), ale ważniejszym jest fakt, że Norwegowie podpisali go nie z Gazpromem, a z zarejestrowaną w szwajcarskim kantonie Zug Nord Stream 2 AG, co teoretycznie stwarza iluzję braku łamania sankcji. Ogółem im silniejszy będzie cios w NS-2, tym większe będzie zainteresowanie ukraińską GTS ze strony firm zachodnich.

Kijów nie czeka na rezultat tych zmagania z założonymi rękoma. Od zeszłego roku dość intensywnie zabiega o zagranicznych inwestorów do będącego w stanie przekształceń operatora swojej GTS. **Według uzasadnionych ocen kierownictwa bloku energetycznego rządu w Kijowie i kierownictwa Naftohazu, jest to jeden z kluczowych sposobów na storpedowanie wysiłków Kremla. Pozwoli bowiem liczyć na skuteczne działania lobbystyczne mogące zablokować projekty rosyjskie i wynegocjować z Gazpromem korzystne warunki nowego kontraktu tranzytowego.** Tym bardziej, że szanse na sfinalizowanie NS-2 i co najmniej jednej nitki TS przed

upływem rosyjsko-ukraińskich kontraktów tranzytowych są iluzoryczne. Dlatego, Gazprom będzie zmuszony do podjęcia takich negocjacji. Fakt, że funkcja przesyłowa i dystrybucyjna GTS należą do najbardziej dochodowych w strukturze Naftohazu (około 0,9 mld USD po upływie 9 miesięcy 2017 roku przed odliczeniem podatków) powoduje, że jest to dodatkowy atut w zabiegach o zachodniego inwestora.

### **Operacja „inwestor”**

W kwietniu 2017 roku Ukrtranshaz podpisał z włoską Snam S.p.A. i słowackim Eustream memorandum o współpracy, której celem ma być znalezienie optymalnego wariantu wykorzystania ukraińskiej GTS po 2019 roku. Dla Eustream przesył rosyjskiego gazu z kierunku ukraińskiego jest absolutnym priorytetem. Dla operatora włoskiego systemu (a od niedawna także austriackiego – 49% udziałów), ewentualna rezygnacja ze szlaku ukraińskiego wiązałaby się z dużymi stratami finansowymi. Można zatem mówić o strategicznej wspólnocie interesów tandemu słowacko-włoskiego i Ukrainy.

W grudniu Naftohaz podpisał podobne Memorandum z kolejnym konsorcjum dwóch potentatów – operatorami holenderskiej i francuskiej GTS – Gasunie i GRTgaz. Według szefa Naftohazu Andrija Kobolewa zainteresowanie udziałem w przyszłym operatorze ukraińskiej GTS wyraziła także bliżej nieokreślona niemiecka kompania. Obydwa dokumenty nie otwierają jednak negocjacji, a mają na celu wyłącznie poznanie wzajemnych oczekiwań i zbadanie możliwości potencjalnego wejścia do zarządzania operatorem.

Na początku listopada Naftohaz poinformował także, że głównym konsultantem przy wyborze przyszłego modelu zarządzania GTS została włoska kompania Rothschild. Oprócz pomocy w przeprowadzeniu *unbundling*, kompania ma pomóc Ukrainie w poszukiwaniach inwestora. **Warto zwrócić uwagę, że Rothschild była już konsultantem przy trzech projektach gazowych, w których brała udział włoska Snam S.p.A, co sugeruje, że opcja słowacko-włoska jest rozpatrywana jako najbardziej realna. Potwierdzają to nieoficjalne oceny kijowskich ekspertów.**

13 grudnia 2017 roku rząd ukraiński stworzył grupę roboczą, której celem jest opracowanie propozycji warunków konkursu, mającego wyłonić przyszłych udziałowców operatora GTS, a także rekomendacji dotyczących *unbundling*. Grupie przewodzi wicepremier Wołodymyr Kistion – prawa ręka premiera Grojsmana i jeden z najbardziej zajadłych oponentów kierownictwa Naftohazu. Naftohaz ma być reprezentowany tylko przez członka Rady Nadzorczej, którą GMU sam niedawno sformował. Brakuje tam natomiast przedstawiciela zarządu spółki. Do udziału zaproszono także reprezentantów ambasady USA i Przedstawicielstwa KE w Kijowie oraz Sekretariatu UE.

Zwraca uwagę, że jednym z członków grupy jest doradca wicepremiera Kistiona. Nie sprecyzowano, który konkretnie, ale nieoficjalnie mówi się o Mirosławie Bodnarze, który jeszcze niedawno pracował w strukturach Regionalnej Kompanii Gazowej należącej do rosyjsko-ukraińskiego oligarchy Dmytra Firtasza. Ewentualna obecność Bodnara musi niepokoić, zwłaszcza na tle pogłosek o rozpatrywanym scenariuszu przeprowadzenia imitacji konkursu, który wygra bliżej nieznaną firmę-słup zarejestrowaną na Zachodzie, w rzeczywistości kontrolowaną przez biznesmenów ukraińskich. **Gdyby rząd zdecydował się na taki scenariusz, byłby to dotkliwy cios w szanse na zachowanie tranzytu i reformę gazową w ogóle. Wydaje się, że na taki krok Kijów nie pójdzie, a ewentualnej obecności Bodnara w grupie roboczej nie należy demonizować.**

Rząd rozesłał do ambasad krajów UE i USA listy z prośbą o poinformowanie krajowych operatorów sieci przesyłowych o możliwości prowadzenia wstępnych konsultacji dotyczących wyboru inwestora ukraińskiej GTS. W lutym ogłoszony będzie werdykt w sprawie tranzytowej, a w marcu lista pretendentów do zarządzania ukraińskim systemem gazociągów zostanie zamknięta i wybór

inwestora wejdzie w kluczowe stadium. Przed tym jednak grupa robocza ma opracować wariant procedury konkursowej, którą prawdopodobnie będzie zatwierdzała Rada Najwyższa (jako zmiany do ustawy „O koncesji”), choć nie ma takiego wymogu. Parlament na pewno podejmie za to ostateczną decyzję, co do wyboru zaproponowanych przez rząd kandydatów. **Według Andrija Kobolewa realnym terminem podpisania ostatecznych dokumentów o wejściu zachodnich inwestorów do konsorcjum zarządzającym ukraińską GTS jest III kwartał 2018 roku. Wydaje się jednak, że jest to zbyt optymistyczna ocena.** Mimo wyraźnych symptomów przyspieszenia zabiegów, przed Kijowem nadal stoi wiele czasochłonnych zadań.

## **Unbundling**

Jednym z najważniejszych jest *unbundling*, czyli wyodrębnienie funkcji przesyłowej – de facto wyodrębnienie operatora GTS ze struktury Naftohazu. Sekretariat Wspólnoty Energetycznej dosyć wysoko ocenia osiągnięcia Kijowa w zakresie reformy rynku gazowego. W porównaniu do pięciu innych państw Europy Centralnej i Południowej (Bośnia i Hercegowina, Albania, Serbia, Macedonia i Mołdawia), Ukraina wypada bardzo dobrze. Jednak w zakresie całkowitego urynkwienia cen i *unbundling* znacząco ustępuje. Wolne tempo wyodrębnienia funkcji przesyłowej i dystrybucyjnej jest jednym z kluczowych przeszkód na drodze do zaproszenia inwestorów.

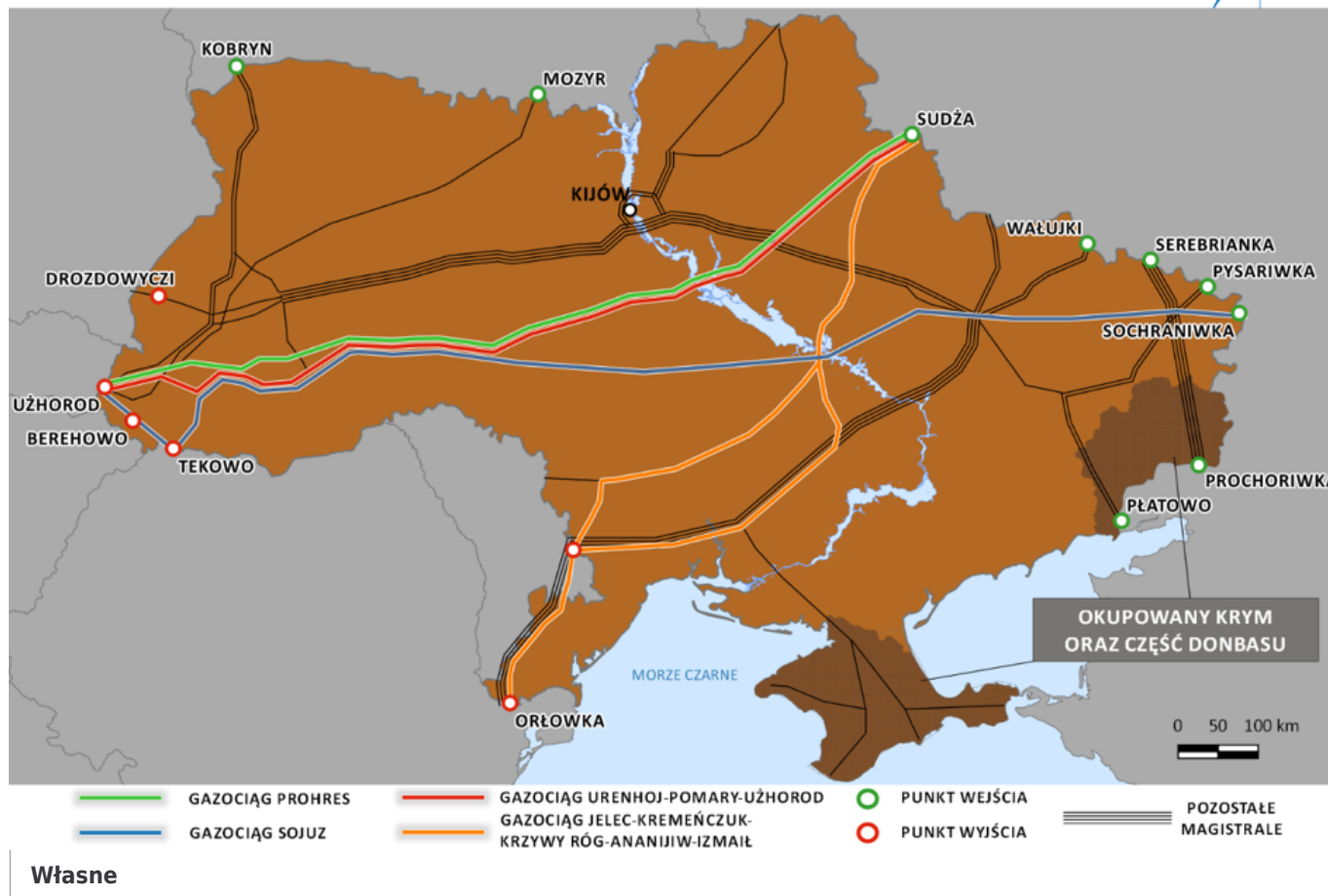
W grudniu Ukrtranshaz utworzył filię „Operator GTS Ukrainy”, co zakończyło pierwszy etap *unbundling*. Uogólniając, kolejne etapy mają polegać na prawnym wyodrębnieniu operatora, co zakłada spełnienie kilku warunków:

- Zatwierdzenie dokumentów korporacyjnych i składu Rady Nadzorczej operatora
- Przyjęcie kodeksu GTS z tzw. dobowym bilansowaniem zgodnie ze standardami europejskimi
- Przekazanie aktywów wraz z kolektywem pracowniczym
- Ogłoszenie werdyktu przez Trybunał Arbitrażowy w sprawie tranzytowej (spodziewane pod koniec lutego)
- Przekształcenie filii Operator GTS w Magistrale Gazowe Ukrainy (MGU), która formalnie już istnieje
- Uzyskanie przez MGU stosownych certyfikatów.

Dopiero po wykonaniu tych zadań zostanie otwarta droga do formalnego startu procedury konkursowej. **Według ocen kierownictwa Naftohazu, operator ma być w pełni do tego gotowy wiosną 2018 roku, ale dotychczasowe tempo reform zmusza traktować te prognozy z przymrużeniem oka - bardziej prawdopodobny jest trzeci lub czwarty kwartał br.**

## **Unikalna i problemowa logistyka**

Dotychczasowe konsultacje z pretendenciami słowacko-włoskimi i holendersko-francuskimi ujawniły dodatkowe wyzwania logistyczno-technologiczne. Do tranzytu rosyjskiego gazu do krajów UE i Turcji są wykorzystywane cztery główne magistrale ukraińskie: „Sojuz”, „Urenhoj-Pomary-Użhorod”, „Prohres” i „Jelec-Kremenczuk-Krywyj Rih-Ananijiw-Izmajil” (na mapce wyodrębniono kolorami).



Tymczasem jednym z zaproponowanych przez pretendenta wariantów wejścia w skład operatora jest scenariusz zakładający, że operator ma zarządzać tylko niektórymi odcinkami gazociągów tranzytowych Ukrainy – Urenhoj-Pomary-Użhorod (o przepustowości 28 mld m<sup>3</sup> rocznie) i Jelec-Kremenczuk-Krywyj Rih-Ananijiw-Izmajil (27 mld m<sup>3</sup> rocznie). Takie rozwiązanie pozostawiałoby bez „opieki” operatora pozostałe gazociągi tranzytowe (na mapce – kolorem czarnym) oraz sieć wzajemnych połączeń wewnętrznych, których nie widać na mapce (ich wizualizacja jest zbyt skomplikowana). Omawiany scenariusz byłby całkowitą nowością i sporym wyzwaniem dla zapewnienia logistyki na gazowym rynku wewnętrzym Ukrainy.

**W konsekwencji oznaczałoby to poważne straty dla ukraińskiego systemu, konieczność konserwacji lub nawet likwidacji jego znacznej części i, co najważniejsze, krytyczny wzrost wrażliwości GTS na ataki dywersyjne lub zwykłe awarie techniczne.** Unikalność ukraińskiej GTS polega przede wszystkim na tym, że gazociągi tranzytowe i reszta systemu są integralną częścią. Dzięki rozbudowanemu systemowi połączeń wewnętrznych, awaria nawet w kilku miejscach jednocześnie nie spowoduje przerwy w transzycie – surowiec może być łatwo przekierowywany w celu ominięcia awaryjnych odcinków. Według ocen Mychajło Honczara, dyrektora Centrum Globalistyki Strategia XXI w Kijowie, aby do tego doszło GTS należałoby uszkodzić aż w 29 rzetelnie wybranych miejscach jednocześnie. Rozpatrywany wariant może zniwelować ten atut. Jednak według niepotwierdzonych informacji Kijów zajmuje w tym zakresie twarde stanowisko wobec pretendentów – mają to być gwarancje tranzytu przez ukraińskie terytorium co najmniej 40 mld m<sup>3</sup> rosyjskiego gazu rocznie oraz objęcie pracą operatora większości gazociągów.

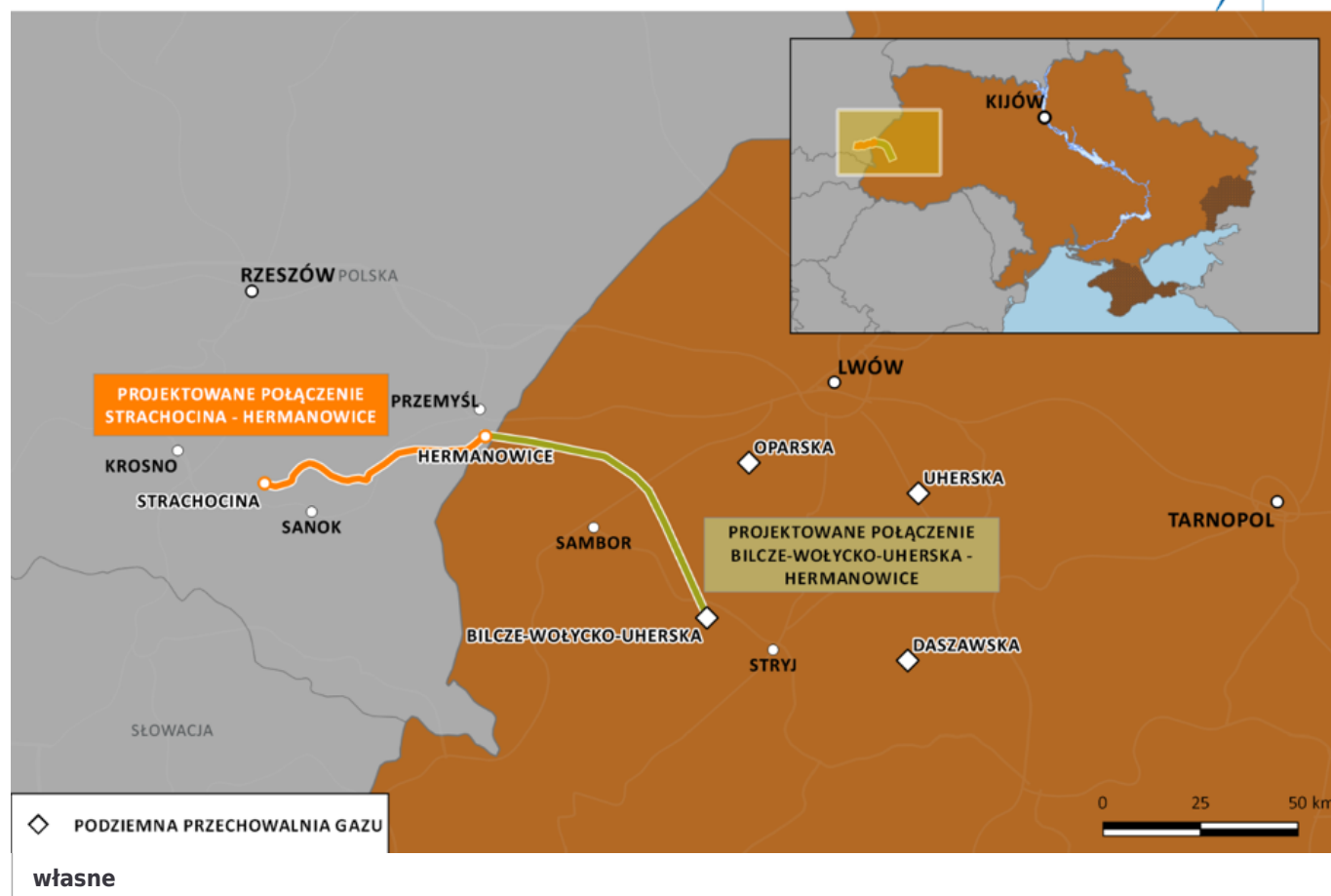
### Szansa dla Polski?

Z danych Ukrtranshazu wynika, że w procesie wyodrębnienia operatora GTS ostatecznie zdecydowano

o niepodporządkowaniu jemu przechowalni gazu. Jednak w związku z wątpliwościami o skutki technologiczne takiej opcji, przechowalnie będą na okres przejściowy wyodrębnione w osobny podzdział Ukrtranshazu, który dopiero w przyszłości ma być przekształcony w samodzielnego operatora – Podziemne Przechowalnie Gazu Ukrainy (PPGU), co jest zresztą przewidziane rozporządzeniem rządowym z lipca 2016 roku. Współpraca operatora GTS z tym podzdziałem w okresie przejściowym ma się odbywać na podstawie umów SLA (o gwarantowanym poziomie świadczenia usług).

To pierwszy praktyczny krok do utworzenia w dalekiej przyszłości osobnego operatora podziemnych przechowalni gazu – największych w Europie (ich łączna pojemność sięga 31 mld m<sup>3</sup>). Największe moce (5 magazynów o łącznej mocy ponad 25 mld m<sup>3</sup>) są położone tuż przy granicach zachodnich Ukrainy. **W naturalny sposób pobudza to zainteresowanie firm zachodnich rozpatrujących możliwość przechowywania surowca w ukraińskich obiektach, a także włączenie się do zarządzania przyszłym operatorem.**

Według danych Interfax-Ukraina, w listopadzie Gas Storage Poland i Ukrtranshaz przeprowadziły na bazie przechowalni Daszawskiej konsultacje dotyczące utworzenia polsko-ukraińskiego konsorcjum zarządzającego magazynami gazu na Ukrainie Zachodniej. Miałoby ono zacząć funkcjonowanie po rozbudowie interkonektora gazowego łączącego największą ukraińską przechowalnię Bilcze-Wołycko-Uherską (17 mld m<sup>3</sup>) z polskim węzłem Hermanowice. Przy czym Ukrtranshaz bierze pod uwagę, że oprócz tego jeszcze trzy przechowalnie mogłyby zostać włączone do tego układu: Oparska, Daszawska i Uherska. Interkonektor ma pozwalać na przesył od 5 do 8,3 mld m<sup>3</sup> gazu rocznie w kierunku Polska-Ukraina i od 5 do 7 mld m<sup>3</sup> w kierunku odwrotnym. Zakładany początek pracy interkonektora to lata 2019–20. Według ocen eksperckich ten termin jest jednak zbyt optymistyczny.



W czerwcu ub.r. Kijów zniósł cła na surowiec przechowywany w magazynach na okres do tysiąca dni. Na rezultaty tego posunięcia nie trzeba było długo czekać – już we wrześniu Ukrtranshaz poinformował, że gaz w magazynach przechowywać będzie co najmniej osiem firm zagranicznych (wśród nich są Engie, Socar i Trafigura).

W żadnym wypadku nie należy traktować tych procesów jako przełomu – droga do wyodrębnienia operatora przechowalni i otwarcia go na zagranicznych inwestorów będzie bardzo długa i trudna. Nie wiadomo, które przechowalnie wejdą w skład PPGU, a jakie nadal będą funkcjonować integralnie z MGU. Nie wiadomo według jakich zasad zostanie przeprowadzony podział aktywów i siły roboczej. Wreszcie, dopiero pod koniec 2019 roku okaże się, co będzie z tranzytem rosyjskiego gazu przez terytorium Ukrainy, a przecież część przechowalni pełni ważną rolę w zapewnieniu stabilnego tranzytu.

Odpowiedzi na te pytania mają dostarczyć wyniki finansowanego przez UE projektu oceny efektywności przyszłego modelu PPGU, który wystartował w lipcu ub.r. Zaangażowany w niego jest m.in. francuski operator przechowalni Storengy (spółka-córka Engie), który zarządza przechowalniami we Francji, Niemczech i Wielkiej Brytanii. Efektem technicznego audytu ma być opracowanie kilku scenariuszy przyszłego wykorzystania przechowalni na Ukrainie. **Wstępne rezultaty analizy mają być znane wczesną wiosną, ale ostateczne dopiero w połowie 2019 roku. Oznacza to, że ewentualni pretendenci do udziału w konsorcjum powinni już teraz monitorować sytuację i prowadzić wstępne konsultacje z Kijowem, ale o rychłym współzarządzaniu operatorem ukraińskich przechowalni nie może być mowy.**

Ponadto po upływie 9 miesięcy 2017 roku magazynowanie surowca jest jednym z typów działalności Naftohazu przynoszącym straty (1,8 mld UAH), choć jest to spowodowane głównie zaniżonymi taryfami na usługi. Mimo tego, kwestia ich długoterminowej dochodowości pozostaje sprawą otwartą. Dochodzi jeszcze nieco zapomniany temat „spornego gazu” w przechowalniach. Struktury biznesowe kontrolowane przez Dmytro Firtasza i Igora Kołomojskiego od lat roszczą pretensje na łącznie 11 mld. m3 gazu, który znajduje się w przechowalniach.

Wreszcie, zwraca uwagę fakt, że informacja o polsko-ukraińskich konsultacjach pojawiła się pierwotnie na rosyjskich źródłach (Interfax-Ukraina) oraz mediach kontrolowanych przez Dmytro Firtasza – zdecydowanego przeciwnika reform gazowych nad Dnieprem i zwolennika oraz „udziałowca” pogłębiania współpracy ukraińsko-rosyjskiej. Głównym przekazem medialnym było nie tylko zainteresowanie polskiej firmy ukraińskimi przechowalniami, ale też „nielegalne” dopuszczenie do obiektu Pawła Stańczaka, który wówczas jeszcze nie otrzymał stosownego poświadczenia bezpieczeństwa od SBU. Sugeruje to, że podobna koncepcja będzie miała przeciwników na Ukrainie.